Nr. 256. We Lwowie Sobota dnia 15 Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Domiesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza

Za wiele kwiatów..

Lwów 14. września.

Niemal zbiera nas ochota zawołać z Kalchasem offenbachowskim: „Za wiele kwiatów, za wiele!..", gdy prawie codzień od dłuższego czasu czytamy w wiedeńskich organach pół i ćwierć urzędowych rozwlekłe dytyramby pochwalne na cześć naszego kraju, wysokiego rozumu politycznego naszych mężów stanu, arcylojalności naszego narodu itp. Formalnie odbieramy z tej lektury wrażenie, jak gdyby silono się tam na *przesadę* w jednym kierunku — a jak wiadomo, każda przesada prędzej czy później, staje się niesmaczną i niezdrową... Szczytem tego rodzaju wynurzeń hyperbolicznych (*sit venia verbo!*) jest artykuł wstępny z datą 12. b. m. w starej *Pressie*, która, jak przedtem w erze hr. Taaffego, tak dzisiaj za gabinetu koalicyjnego spełnia statecznie rolę półurzędowego organu. Rzecz prosta, artykuł wspomniany mówi o przyjęciu cesarza we Lwowie i w zrozumiałym zresztą nawale uczuć lojalnych, zagalopowuje się nieco za daleko w scharakteryzowaniu i tłumaczeniu naszych uczuć wiernopoddańczych. Powiada bowiem w jednem miejscu, że po uroczystościach lwowskich chyba raz na zawsze zniknie podtrzymywana z pewnej strony „bajka o chłodnym rozumowym patrjotyzmie Polaków," że ktokolwiek był świadkiem podejmowania monarchy w Galicji przez ciąg tych 5 dni, musiał sobie powiedzieć, że kraj ten i naród jego cały do szpiku w kościach stał się cesarzowi wiernym i „czarnożółtym". Owoż, co do rzeczonej bajki, to nie potrzeba było dopiero uroczystości lwowskich, aby nabrać przekonania, że kłamliwem i tendencyjnem było zawsze twierdzenie naszych nieprzyjaciół, jakoby Polacy wyłącznie „chłodnym rozumowym patrjotyzmem" się kierowali. Wystarcza przecież znać odrobinę temperament polski, łatwo rodzący się entuzjazm w szerokich masach i skłonność wielka do egzaltacji, aby raczej o wszystko inne posądzić naród polski, aniżeli o chłodne wyrachowanie! Toż prędzej już zarzucić nam może historyk każdy, żeśmy zbyt szczerym sentymentom ulegali, od wieków i po dziś dzień, w polityce naszej, żeśmy za mało kierowali się chłodnym rozumem, a za wiele z reguły wkładali serca w nasze czyny, zbierając w następstwie czarną jeno niewdzięczność ze strony tych, którzy serdeczne porywy nasze wyzyskiwali... Teraz dalej. Z zadowoleniem przyjmujemy skonstatowanie przez *Presse* faktu, że kraj nasz jest ces. Franciszkowi Józefowi do szpiku w kościach wiernym. Wierności tej daliśmy i dajemy tyle dowodów na każdym kroku, że chyba przewrotność szatańska mogłaby zdobyć się na zaprzeczenie temu faktowi. Natomiast mniemamy, że ani wspaniałomyślny i rozumny nasz monarcha nie wymaga od nas, abyśmy do szpiku w kościach byli „czarnożółtymi" — oczywiście w tem znaczeniu, jakie ten wyraz posiada od wieków w Austrji i w jakim *Presse* go używa — ani też to się kiedykolwiek stać u nas może. Toż właśnie tem głównie i wyłącznie podbił sobie Franciszek Józef serca Polaków, tem zaskarbił sobie ich szczere przywiązanie i wdzięczność niewygasłą, że pozwolił im być **Polakami** w rzędzie narodów, monarchję Habsburgów składających! Kolor „czarnożółty" jest barwą **państwową** i jako **taki** zażywa bezsprzecznie naszego szacunku i poważania — lecz w krainie utopij błądzi ten, kto w nas chce wmówić, żeśmy już nasz kolor **narodowy** porzucili, dla miłości... parlamentarnej koalicji!

Poniżej przytaczamy dosłownie dalszą część artykułu *Pressy*, traktującą o wystawie naszej, o naszym rozwoju cywilizacyjnym itp.

W istocie też wystawa musi zdobyć sobie szacunek każdego niezawistnego — szacunek, który tu i owdzie w formalny przemienia się podziw. Także zdumiewające okazy znajdujemy nagromadzone w dziale szkolnictwa, ujawniającego olbrzymi postęp, przedewszystkiem zaś w dziale wykształcenia przemysłowego i nauki języka niemieckiego. W obu najwyższych klasach szkół średnich znalazła tu nauka wraz z literaturą niemiecką bardzo troskliwą uprawę. Dzieje literatury doprowadza się z szczególnem uwzględnieniem piśmiennictwa austrjackiego aż do najświeższych czasów i ze zdumieniem dowiadujemy się, że uczniowie VIII. klasy gimnazjalnej czytują Roseggera, Anzengrubera i Gotfryda Kellera.

Olbrzymie postępy na polu rozwoju cywilizacyjnego, są nietylko rezultatem świadomej celu, poważnej pracy, wybornej, troskliwej administracji i daleko sięgającego poparcia ze źródeł pomocy państwowej, — lecz także zasługą ludności i politycznego przewodnictwa, które we własnym domu starają się celem zjednoczenia wszystkich sił dokoła zabiegów o cele cywilizacyjne. Cesarz mógł z zadowoleniem przekonać się o tem, że ów kraj bardziej, niż inne uchronił się od antagonizmów narodowościowych, że oba zamieszkujące go szczepy, z powodzeniem starają się stanąć powyżej swych specjalnych interesów, że stosunki pomiędzy Polakami a Rusinami ciągle się polepszają i że siły narodowe, gdzieindziej pochłaniane przez walkę, tutaj mają wolne ręce dla szermierki cywilizacyjnej i dla zapasów produktywnej pracy. Kilkakrotnie też, między innemi także w najwyższem odręcznem piśmie do prezydenta wystawy, wyraził monarcha pochwałę i uznanie dla zgodnego współdziałania obu kraj zamieszkujących szczepów. Ludność Galicji i jej przewódcy doznali obfitych, lecz zupełnie zasłużonych zaszczytów ze strony monarchy, — zasłużonych polityką pracy i pokoju, jakoteż przy każdej sposobności ujawnianą gotowością służby dla dobra państwa z postawieniem jego interesów na pierwszem miejscu, — słowem, przez zupełne zsolidaryzowanie się z polityką państwową.

To też i z po za obrębu Galicji chętnie i bez zazdrości posypią się gratulacje dla tego kraju i ludu z powodu zaszczytu i radości, jakich tak obficie dostarczyły dni pobytu cesarza we Lwowie.

Swary bułgarskie.

Lwów 14. września.

Coś się popsuło w państewku bułgarskiem. Mnożą się z dniem każdym oznaki, świadczące, że nie wszystko w najlepszym tam jest porządku. Niedawne to czasy, kiedy Bułgarję wszyscy i wszędzie ogromnie chwalili — dzisiaj wszystko w innych przedstawia się barwach: dobra dotychczas opinja znika zarówno o rządzonych, jak o rządzących. Snać, że obie strony znajdują się w usposobieniu, mogącem mieć bardzo poważne następstwa dla państwa.

Próbowano dzisiejsze stosunki bułgarskie porównać ze stanem rzeczy w Niemczech wtedy, gdy cesarz Wilhelm rozstał się z księciem Bismarkiem, ale porównanie to jak każde inne, chroma. Ani książę Ferdynand nie jest cesarzem Wilhelmem, ani Stambułow nie jest Bismarkiem. Było w tem za dużo pochlebstwa, gdy Stambułowa przezwano „bułgarskim Bismarkiem", ale ostatecznie wiele jest rysów podobnych między byłym pierwszym kanclerzem niemieckim — książę Ferdynand nie wytrzyma jednak absolutnie porównania z cesarzem Wilhelmem. Próżność księcia Ferdynanda zdaje się być bezgraniczną. To prawda, że Stambułow podrażnił ją w rozmowie z pewnym dziennikarzem niemieckim w sposób ostentacyjny i brutalny, ale bynajmniej nieprzesadny. Gdyby tak nie było, władca Bułgarji nie byłby się dał unieść do tak nieroztropnego, nieszlachetnego i nieksiążęcego postępowania wobec Stambułowa.

Nie da się zaprzeczyć, że Stambułow z bezwzględnością iście tatarską, podeptał względy poszanowania winne władzy i z żółcią mówił o swoim księciu, jako o wykwicie niewdzięczności i o prototypie umysłowej nieporadności. Obrazy majestatu dopuścił się zatem Stambułow w sposób gburowaty. Temu faktowi zaprzeczyć nie można, ale też i temu przeczyć nie można, że Stambułow temi objawami swojego barbarzyństwa, zaszkodził przedewszystkiem sobie samemu. Na tem książę Ferdynand powinien się był ograniczyć i tem się powinien był zadowolić. Miał oczekiwać skutków tej samochwały, by je potem dla siebie spożytkować. Nic nie byłoby w stanie lepiej usprawiedliwić rozdwojenia z namiętnym mężem stanu, z którym tak długo mógł wytrzymać, nad paroksyzm, znajdujący wyraz w niecnych obmowach i w niskich szkalowaniach. Byłoby to i godnie i po książęcemu, gdyby Ferdynand był pozwolił swojemu byłemu ministrowi dalej miotać i rzucać się i gdyby nie był pozwolił dotknąć go ręką sprawiedliwości.

W tej mierze powinien dla niego był być wzorem znakomity przykład cesarza Wilhelma II. Wszystkie obelgi i inwektywy pustelnika z Friedrichsruhe, wypowiadane co prawda w formie łagodniejszej i bardziej cywilizowanej, nie były w stanie wzruszyć cesarza w jego spokoju, i nie pozwoliły mu zapomnieć o niewygasłych zasługach twórcy rzeszy niemieckiej około dynastji Hohenzollernów. I Stambułow podobne ma zasługi około Bułgarji, ale jeszcze większe i znaczniejsze około osoby księcia Ferdynanda, któremu bądź co bądź przysporzył koronę i któremu umożliwił stworzyć dynastję z bezpośrednią katolicką descendencją. Czy inny prócz Stambułowa mąż stanu na jego stanowisku, byłby był w możności tego dokonać, o tem godzi się wątpić. O tem książę Ferdynand i jego rodzina nie powinni byli nigdy zapomnieć. A jeżeli jego dzisiejsi ministrowie, zawzięci przeciwnicy i wrogowie Stambułowa udzielili mu radę, by pierwszego swojego ministra oddał pod sąd, w takim razie powinien był wspaniałomyślnością i szlachetnością zawstydzić swoich obecnych doradców i z książęcą godnością odrzucić ich niebezpieczną radę.

Niestety był książę Ferdynand jednego zdania ze swoimi ministrami. Zły to znak dla dalszego rozwoju spraw w Bułgarji. Wątpić się godzi, żali się uda procesami, więzieniem lub — kamieniami podburzanego motłochu uśmiercić politycznie Stambułowa. Wszczętą walkę będzie on jeno prowadził w sposób bardziej namiętny i mściwy, jeżeli go naturalnie nie wstrzyma od tego według zwyczaju miejscowego — sztylet lub kula rewolwerowa. Najwięcej na tem gotowe zyskać prądy russofilskie. Wzmocnią i rozszerzą się one, a im jaskrawiej wznosić się będą płomienie wewnętrznych waśni i swarów, tem radośniej zacierać będą ręce Cankowy i Karawełowy w nadziei, że ich czas wnet nadejdzie. Duszno zaczyna już teraz być w Bułgarji i niedaleką jest pora, gdy książę Ferdynand przypomni sobie, że był inny, lepszy i skuteczniejszy sposób ukarania wybryków swojego pierwszego ministra. Sądy i procesy nie były tym razem na miejscu. Źle więc, że tak się stało, że rzeczy taki wzięły obrót i ile w interesie księcia Ferdynanda i jego dynastji, gorzej w interesie Bułgarji.

Wojna z Rosją.

Nasi przyjaciele z północy zajmują się nami bez przerwy w każdym kierunku, nie spuszczają nic z oka, co tylko ważniejszego się stanie, wszystkiemu poświęcają dłuższe artykuły, zaopatrzone komentarzami *sui g neris*, które na inne miano jak elukubracyj nie zasługują, a mimo to notować je trzeba, aby się przekonać, jakie też panuje usposobienie dla nas za kordonem. I obecnie mamy do czynienia z taką elukubracją w formie korespondencji z **Jarosławia**, którą w *Warszawskim Dniewniku* umieścił jakiś „Argus," rzekomo, jak objaśnia redakcja, doskonale obznajmiony z sprawami austrjackiemi.

„W Jarosławiu nad Sanem — pisze ów *Argus* — leżącym niedaleko od dość silnie ufortyfikowanego Przemyśla, stoi bardzo liczny garnizon, który wyszedł do Stryja i Czerniowiec, gdzie pomiędzy Dniestrem i Sanem, miały się odbyć kawaleryjskie i artyleryjskie manewry. Manewry te miały być urządzone w celu zrobienia maleńkiej próby austrjackich wojsk na wypadek przyszłej wojny z Rosją, którą Austrjacy chcieliby rozpocząć od strony Bukowiny, aby obejść ufortyfikowaną linję Dubno-Zmierynka i rzucić się wprost na Kijów. Przemyśl i Kraków powinny zasłaniać ten ruch aż do chwili, w której w górach karpackich między temi miastami zbierze się z Węgier, Czech i Szląska armja austrjacka, aby postępować na Dęblin i Warszawę przeciwko armji rosyjskiej skoncentrowanej pomiędzy fortecami Modlinem, Warszawą i Dęblinem, podczas gdy druga armja austro-węgierska powinna się przedrzeć aż do brzegów Dniepru, pod sam Kijów. Ponieważ austrjacka kawalerja i artylerja powinny przedewszystkiem, według tej dyspozycji, posunąć się od Przemyśla i Lwowa ku Czerniowcom, to obecnie, w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa postanowiono na małą skalę przeprowadzić próbę tego marszu kawalerji wspólnie z artylerją; jeżeli zaś austro-węgierskie wojska będą odparte przez nieprzyjaciela, to powinny ustąpić w celu obrony Przemyśla, który będzie wskutek tego zbrojnym obozem dla 150.000 żołnierza austrjackiego.

Stojące w Galicji wojska są wyćwiczone dość dobrze i mają piękny wygląd, lecz przypatrując im się bliżej można zauważyć, że i ludzie i konie karmieni są źle. Oficerowie otrzymują nadzwyczaj małe wykształcenie, nie przywykli do forsownych marszów i niezdolni do zniesienia wszystkich trudów wojennych.

Magazyny w Stryju, Przemyślu i Jarosławiu są aż nadto zaopatrzone we wszystkie potrzebne rzeczy: przygotowano tam między innemi mnóstwo pontonów w celu budowy mostów na Sanie i Wiśle, a komunikacja z górami na granicy węgierskiej zupełnie jest zabezpieczoną przez trzy drogi żelazne, idące od Tarnowa do Przemyśla i od Lwowa do Stryja i Czerniowiec. Podkarpacka droga żelazna będzie silnie bronioną, gdyż będzie ona służyć jako główna operacyjna linja dla wojsk, mających za zadanie przeszkodzić nieprzyjacielowi w przejściu przez Karpaty.

O ile ja, w charakterze byłego wojskowego, mogę sądzić o tej kwestji, cały plan przyszłej wojny z Rosją oparty na wspólnem działaniu armij niemieckiej i austrjackiej; widocznie działalność zaczepną rozpocznie armja niemiecka, popierana przez flotę; posunie się ona na wschód na wybrzeżach morza Bałtyckiego i w chwili, gdy dojdzie do nadbałtyckich prowincyj, Rygi i Rewla — druga armja niemiecka zacznie się posuwać po tej stronie Wisły od Włocławka i Kalisza, a wojska austro węgierskie posuną się jednocześnie od Krakowa i Przemyśla na Wołyń i Podole w celu obejścia ufortyfikowanych pozycyj wojsk rosyjskich. Nie ma wątpliwości, że dla przyszłej wojny taki plan jest wypracowany; jeżeli się zaś mylę, to w dawniej wypracowanym w Berlinie i w Wiedniu planie zaszły niektóre zmiany, które stanowczo będą nam wiadome w najbliższej przyszłości. Dotąd jednak plan wojny z Rosją wypracowany jest w takiej formie.

Oszukiwać się możliwością ciągłego pokoju w Europie nie możemy, widząc, słysząc i czytając, co się tam teraz tworzy i przygotowuje: pomimo, iż zachodnio-europejskie rządy, wstrząsane szerzącym się ciągle socjalizmem, anarchizmem i proletarjatem, nie pragną wojny, struny obecnego zbrojnego pokoju są jednak naciągnięte do tego stopnia, że mogą się niespodziewanie zerwać. A ponieważ „strzeżonego Pan Bóg strzeże", przeto lepiej być przygotowanymi na każdy wypadek i nie czekać tej chwili, gdy przednie straże ze strachem krzykną: *Hannibal ante portas!*"

Bankiet z powodu jubileuszu Towarzystwa gospodarczego.

Lwów 14. września.

Zebranie jubileuszowe Towarzystwa gospodarczego zakończyło się wczoraj wieczór wspaniałą ucztą, w której wzięli udział wszyscy delegaci i członkowie Towarzystwa, oraz wielu zaproszonych gości. Niepodobna wymienić wielu dostojnych i poważnych uczestników, dość wspomnieć, że przy stołach biesiadniczych zasiedli reprezentanci wszystkich stanów, zajmujący najwybitniejsze stanowiska w kraju. Nastrój podczas bankietu był nader poważny. Między gośćmi zaproszonymi byli: Ks. arcyb. Issakowicz, ks. marszałek krajowy Sanguszko z całym Wydziałem krajowym, komenderujący ks. Windischgrätz, ks. Ferdynand Lobkowitz i mili goście poznańscy, ziemianie i reprezentanci tamtejszych Towarzystw, ogółem około 300 osób. Na galerjach zajęły miejsca panie, oraz muzyka 30. p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Rolla. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa gospodarskiego książę Adam **Sapieha** na cześć cesarza, podnosząc, że z sercem, pełnem życzliwości, przybył do naszego kraju i na każdym kroku starał się to uwydatnić. Wypowiedział on pamiętne słowa, które każdego z nas w dumę wprowadzić mogą, a to: „Jednego życzę wam, żeście wystawę poważnie traktowali, a wszelkich błyskotek unikali." Takich słów byłby cesarz nie powiedział, gdyby z serca nie życzył sobie ekonomicznego podniesienia naszego kraju. Dla tego też — rzekł ks. Sapieha, z głębi duszy i serca wznoszę ten kielich: Nasz Najjaśniejszy Pan niech nam długie lata żyje! (Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie, a muzyka zaintonowała hymn ludowy).

Następnie wiceprezes komitetu Tow. gosp. p. **Brykczyński** wzniósł toast na cześć naszych braci Wielkopolan, podnosząc, że oni są mistrzami naszymi w cichej pracy i ekonomicznym postępie, na której to drodze Wielkopolanie już dawno kroczą, a my dopiero pierwsze kroki stawiamy. Wyście pierwsi między Polakami — powiedział mowca — potrafili natchnąć włościanina polskiego tą miłością Ojczyzny, jaką wy, panowie, jesteście przejęci. Jest to waszą zasługą, że gdy ojczysta sprawa tego wymaga, lud polski zawsze pod waszym przewodem staje. Jest to koroną waszego działania. Daj Boże, abyśmy także mogli kiedyś powiedzieć: zastaliśmy lud polski, a dziś mamy naród polski. (*Huczne oklaski.*) Mowca zakończył toastem na cześć wszystkich gości, obecnych na zjeździe, a mianowicie Poznańczyków, reprezentanta czeskiego ks. Lobkowitza, oraz braci z nad Wisły, Dniepru i Niemna, których nie ma tutaj, a którzy ofiarowaliby niejeden rok życia za to, aby mogli być razem z nami. (*Huczne oklaski.*)

Profesor **Milewski**, jako wiceprezes towarzystwa rolniczego krakowskiego, przemówił z kolei, podnosząc, że towarzystwo gospodarskie poszczycić się może błogiemi skutkami swej działalności. Skutki pracy w kraju widzimy na wystawie. Stan rolniczy był zawsze przewodnikiem w pracy narodowej, dziś koło to się rozszerzyło. Staliście panowie zawsze — powiedział mowca — na straży polskiego dworu i lepszym go synom oddacie, aniżeli go odzie-

6)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dziwna, że w tym kraju, który jeszcze nie wyszedł z pierwocin dzikości, na ziemi niby dziewiczej, tyle skupionych razem grzechów starości i zbrodni starości! Carat bowiem podjął się wychowania Tunguzów i Jakutów, Burjatów i wszelkiego rodzaju ludów, dzikich, pierwotnych: wprowadził tu nowe zbrodnie i nowe namiętności. Bo i europejscy wychowańcy caratu również przesiadują tu w osobnych dla siebie celach; z powierzchowności nie różnią się oni niczem od swoich kolegów na urzędach: są to bowiem czynownicy na pokucie i oficerowie, urzędnicy gminni i powiatowi, siedzący teraz za kradzież lub oszustwo, a tacy mają nawet dla wygody swoje samowary i zabawiają się wesoło grą w karty. Mieszkają tu i kupcy za kontrabandę, jeśli byli tak nieostrożnymi, że ją wykryto — a nawet i żydkowie, zesłani za podobne sprawy z Litwy i Białorusi, iż czasem mogłoby się zdawać, że się jest w jakiej izbie przy wąskiej uliczce litewskiej: bo takie same widać tu twarze i ten sam nawet żargon, tylko, że pomieszany nieco więcej z wyrazami moskiewskimi. A po nocach co się tu dzieje... Z jednych izb dochodzą jęki i wrzaski katowanych pałkami, lub branych na tortury śledztw, z innych wrzaski śpiewów hulaszczych, pełnych cynizmu i kłótnie a wyzywania; są również i takie cele, w których się rozlega gwar i krzyki grających w karty. Te ostatnie pochodzą od przestępców, wyłamujących się z pod prawa tu ogólnego, bo to „dworjany", więc i jako aresztantom, co innego im wolno. Zresztą ci ludzie, gdy opuszczą dzisiejsze swe mieszkanie, będą już czyści, zmyci z brudu, co na nich ciężył i odejdą napowrót na różne posady, aby dalej ze skutkiem prowadzić dzieło kultury.

Wacław, choć niejedno już widział, w czasie swojej długiej wędrówki i napatrzył się dość na różnego rodzaju kary i więzienia, jednak tutaj zobaczył świat prawie nowy dla siebie, społeczność liczną w jednym gmachu dziwnie zorganizowaną. Przebywał tu niemałą szkołę życia, słowem było tuż niejedno i dla starszego jego towarzysza, który przez długi swój pobyt w różnych dzielnicach carstwa więcej widział i więcej doświadczał od młodszego druha. O! bo to stolica ziem szerokich, nieschodzonych — a choć miasto na pozór podobne do innych miast na świecie i ludzie tak samo tu handlują i kłócą się, jeżdżą powozami i siedzą po biurach: mimo to i miasto i gmach ten więzienny ze swoim zarządem i swymi mieszkańcami — to już specjalność syberyjska, mająca zamiary i cele, o jakich nie śniło się ludom tutaj koczującym.

V.

Po dłuższym pobycie w tym okropnym gmachu — partja nasza musiała ruszyć pod świeżym konwojem silnym — otrzymawszy do tego nowych przybyszów niedoli.

Lato już się skończyło w kraju tym, krótkie, gorące — i nastawały dni teraz po dniach chłodniejsze.

Im dalej się posuwali i więcej dni mijało, tem ostrzejsza nastawała pora. Stada już w górze ptactwa z wielkim hałasem zabierały się do odlotu, a zwierz leśny okazywał pewien niepokój...

Niedaleko już było Werchnoudyńska miasta; z każdym dniem coraz stawało się chłodniej — i śnieg już polatywał. Wszystko wskazywało, że zima będzie tego roku wcześniejszą... Należało się za tem spieszyć, by dojść kresu jeszcze przed zimą, która tu jest bardzo ostrą.

I w samej rzeczy bywały już rankami kilko stopniowe przymrozki; a choć dogrzewało słońce, mimo to ledwo co zaczynała ziemia tajeć, wnet zaskorupiała się ku wieczorowi, rano zaś znowu podnosił się mróz ostry, a nawet kilkunastostopniowo.

Partja, drżąca ze zrana, znużona, musiała się spieszyć, by zima ostra, sybirska, w drodze ich nie napadła.

Z pospiechem przeto minęli Nerczyńsk po jednodniowym wypoczynku. Potem zdybywano dalej, w odludnych miejscach, blizko drogi, zbiegłych zbiegłych w porze jeszcze letniej bradjagów*), drżących obecnie z zimna, którzy po „letniej swojej swobodzie" w ręce oddawali się władzy, wiedząc dobrze, jaki ich los czeka. Mróz doszedł za dni parę do stopni blizko dwudziestu, kiedy już doszli do Szylki. Rzeka była w pancerzu zimowym, lodowym. A zamiast po wertepach kamienistych, puścili się na lód twardy, na drogę zimną, lecz równą. Z razu szło to jako tako, lecz niebawem zaczęli tracić czucie w krzepniejących z mrozu nogach. Kroki ich stawały się coraz niepewniejszemi. Ciągnęli chwiejąc się, jak gdyby pijani. Zbierało się im na sen — lecz ustawać nie mogli.

Następnie zeszli z rzeki na lewo — na wzgórza pustynne, bezdrzewne, gdzieniegdzie jeno porosłe kupkami nędznych krzaków głogu lub szarej tarniny.

Nareszcie w tej dzikiej, pustynnej, okolicy zaczęły się pokazywać, niby nory kretowe, małe, nikłe, chaty, pokryte, o dachach nachylonych ku ziemi. Muszą tam przecież mieszkać ludzie — gdyż z niektórych wznosił się mały słupek dymu — prosto w górę, jak gdyby mrozem stężały. To były mieszkania „na wolnej stopie" żyjących skazańców, pracujących w kopalniach srebra, mieszkających w osobnych domkach pod okiem policji, którzy przebyli już czas próbny w zamknięciu. Dalej pokazywały się większe domy urzędników i długie szopy koszarowe dla wojska. Ruch był większy, maszerowały oddziały kozaków, i pojawiała się policja. Nareszcie doszli nasi więźniowie do większego a podłużnego budynku z dziedzińcem, otoczonego palisadami, przed którego bramą stało na warcie dwóch kozaków z nabitą bronią.

Tutaj partja zatrzymała się — bo to był już kres ich podróży.

Kazano wszystkim stanąć w szeregu — i czekać drżącym i bezsilonym na trzaskającym mrozie. Zaledwie mogli oni pojrzeć po za siebie na otoczenie osady tej katorżnej — posępne, jak jej przymusowi mieszkańcy.

Zdala siniały góry i wzgórza w mgle ledwo dojrzanej, bardzo posępnej — a nad wszystkiem zdawały się ciężeć, szare, ołowiane niebiosa.

Po dwóch przedługich godzinach wyczekiwania zjawił się kapitan kozaków, surowy a brutalny, i przeglądnął z pewnem zadowoleniem mściwem drętwiejących ze zimna. Oni poznali, iż odtąd będą pod jego opieką i pod jego władzą. Dał też znak kozakom, którzy stanąwszy we dwa szeregi przepuszczali środkiem siebie nowoprzybyłych, których prowadził do środka dozorca więzienia.

Bramę rozwarto, więźniowie weszli na podwórze, na którem kręcili się zajęci posługą katorżnicy z ogolonemi głowami. Niebawem weszli nasi na korytarz, długi, ciemny, głównej budowli. Tutaj owiało ich powietrze zaduszne, pełne wilgoci z gnijących ścian i pleśniejących i woni potu ludzkiego. Powietrze to tamowało oddech ludziom przybyłym z zewnątrz.

Wnet otwierano cele, z których okropnie buchała zaducha; od niej kręciło się naszym w głowie. W celach na gołych deskach i na ziemi leżeli zbrodniarze pospolici z ogolonemi głowami; byli to mordercy, złodzieje, podpalacze. I między tych pchano po kilku lub kilkunastu więźniów politycznych, stosowne do przestronności izby!

Do jednej z nich został wepchnięty Wacław wraz z ojcem Ksawerym i dwoma innymi więźniami.

Wacław stał, jakby pijany, a chwiejąc się na nogach czuł w całem ciele dreszcze; następnie zrobiło mu się gorąco, i nie mógł utrzymać się na nogach... Po chwili omdlał.

— Wody! — zawołał towarzysz jego starszy — lecz nie mógł jej naczerpać z kubła stojącego w kącie, gdyż sam w krótce pochylił się i upadł...

W podobnym stanie byli i inni.

Długi czas sami nawet nie wiedzieli co się z nimi dzieje.

Po niejakim czasie przyszli powoli do siebie, uczuwając mocne świerzbienie w odmrożonych częściach ciała. Popatrzyli na towarzyszy kaziennych i poznali, jak tutaj będą traktowani.

A więc między takimi zostawać mają długie lata?... Więźniowie byli beznadziejni.

Widzieli strawę dla nich przyniesioną — lecz żaden z nich nie miał ochoty dotknąć się jej. Ujrzawszy to dawni mieszkańcy nory tej, zabrali się do jadła i spożyli je z zadowoleniem.

Wacław przyszedł do przytomności, czuł jednak mocniej odmrożenia teraz na rękach i nogach. Oburzało go, że ich, jako więźniów politycznych w podobne miejsce i w takie wepchano towarzystwo; lecz starszy towarzysz niedoli, choć się sam nie mógł podnieść na nogach, takim jednak wzrokiem popatrzył na niego, że się młodzieniec musiał pohamować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Bradjaga, zbiegły z katorgi.

dziczyliście. Mówiąc o przeszłości, nie może mowca odłączyć nazwiska długoletniego prezesa towarzystwa gospodarczego. Dług, pozostawiony po niewygasłej pamięci księciu Leonie Sapieże, syn hojnie spłaca. Nie byłoby jednak właściwem, gdyby wspomniał mowca tylko o zasługach księcia Adama Sapiehy na polu rolnictwa.

Kiedykolwiek kraj wzywał go do pracy, zawsze stawał chętny, był nietylko żołnierzem, ale i hetmanem w pracy narodowej. Umiał nietylko sam pracować, ale i innych do pracy pociągnąć, którego to daru brakło nieraz innym mężom politycznym. — Dowiedliśmy, że nietylko na nas liczyć można, ale także z nami liczyć się należy. Z serca i przekonania wzniosł tu mowca toast na pomyślność towarzystwa gospodarskiego.

Dr. Włodzimierz Kozłowski, wzniósł z kolei toast na cześć marszałka krajowego i Wydziału krajowego, dziękując im za podniosłe pismo, jakie z okazji jubileuszu do towarzystwa wystosowali. Szczególniej zwrócił sie mowca do księcia Sanguszki, wyrażając mu cześć za umiejętne i pełne poświęcenia przewodnictwo krajowi. (*Oklaski.*)

P. Dawid Abrahamowicz wzniósł toast na cześć komenderującego księcia Windisch-Graetza. (*Oklaski.*)

Ks Windischgraetz odpowiedział toastem na pomyślność pułków galicyjskich, w których służą nasi synowie. (*Oklaski.*)

Ks. Sanguszko, podziękował w imieniu Wydziału krajowego i własnym za słowa życzliwego uznania, zapewniając, że za wyrażone tutaj objawy życzliwości głęboko jest wdzięczny. i że będzie się starał zaufania, jakiem go otaczają, użyć na pomyślność kraju

Wystawa okazała dowodnie, że wiele w ostatnich latach zdziałaliśmy, a że do tych rezultatów doszliśmy, zawdzięczamy to prawdziwie obywatelskiemu działaniu rządu, a przedewszystkiem p. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Na jego też cześć wzniósł ks. marszałek toast (*huczne oklaski.*)

P. Artur Cielecki wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. arcyb. Issakowicza.

Ks. Ferdynand Lobkowitz na cześć braterstwa Polaków z Czechami.

P. Skarzyński z Poznańskiego na cześć Tow. gospodarskiego.

Ks. A. Sapieha podziękował w serdecznych słowach za wyrażone uznanie, oddając cześć swym współpracownikom. Pił zdrowie gości.

P. Struszkiewicz pił na pomyślność rolnictwa polskiego.

Ks. arcyb. Issakowicz podniósł, że naród polski szedł zawsze z duchowieństwem, w którem szanował swych przewodników. Duchowieństwo — rzekł mowca — trzymało zawsze sztandar narodowy wysoko i pośredniczyło w modłach między Bogiem a narodem. Wyraził w końcu gorące życzenie, aby lud polski brał przykład od szlachty i starał się pokochać tę ziemię i aby Bóg błogosławił tej ziemi. Dostojny pasterz wzniósł toast na pomyślność całego narodu polskiego i ruskiego i na pomyślność Tow. gospodarczego (*huczne oklaski*)

Dr. Ostaszewski Barański wzniósł w końcu toast na cześć dra Marchwickiego, który około wystawy tak bardzo się zasłużył.

Na tem zakończył się bankiet o godzinie w pół do 10. wieczorem.

Funkcje gospodarzy spełniali z całem poświęceniem pp. Jan Breuer, dr. Włodzimierz Kozłowski i br. Juljan Brunicki.

I. Zjazd leśników polskich.

Lwów 14. września.

W dniu dzisiejszym rozpoczął w naszem mieście obrady I. zjazd leśników, połączony z walnem zgromadzeniem członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego i zwidzeniem wystawy krajowej. Zjazd potrwa trzy dni a zainaugurowano go wczoraj wieczorem bardzo pomyślnie towarzyskiem zebraniem w sali „Frohsinu“ w hotelu Żorża, gdzie przy pięknych śpiewach niestrudzonej lwowskiej „Lutni“ ożywiona zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Z okazji tegorocznego zjazdu, odbywającego się w czasie wystawy krajowej, Wydział Towarzystwa leśnego ogłosił drukiem prócz sprawozdania z przeszłorocznej działalności, także „Pogląd na powstanie, rozwój i działalność Towarzystwa leśnego“, opracowany wyczerpująco przez p. Adolfa Strzeleckiego. W broszurze tej, obejmującej 76 stron, podaje autor dzieje Towarzystwa od chwili jego założenia, t. j od przeobrażenia się sekcji leśnej przy gal. Towarzystwie gospodarczem w samoistne towarzystwo. Treści tej cennej dla historji i rozwoju naszego leśnictwa broszury podawać tutaj dla braku miejsca nie możemy, wyjmujemy z niej tylko jeden bardzo charakterystyczny ustęp, który rzuca dosyć przykre światło na nasze stosunki:

„Każdego uderzyć musi — pisze autor — nieliczny współudział właścicieli lasów w Towarzystwie, przedewszystkiem ich interesa zastępującem. W stosunku do ogólnej liczby członków przedstawia się ilość właścicieli lasów do Towarzystwa należących jako 14·5% ogólnej cyfry, w stosunku do ogólnej liczby właścicieli większych posiadłości w kraju jako 2·5%. Ale i współudział leśników prywatnych jest niewielki, nie taki jakim być powinien. Według urzędowych zestawień wynosi ogólna ilość egzaminowanych leśników w Galicji okrągło 900. Dodawszy do tego najmniej 100 nieegzaminowanych z wyższem, a 200 z średniem wykształceniem fachowem, widzimy, że do Towarzystwa należy z ogólnej liczby 1200: 423, czyli 25·25%. Największy stosunkowo udział biorą w Towarzystwie leśnicy zajmujący rządowe posady“.

Oby na przyszłość lepiej było!

Zjazd dzisiejszy, w którym bierze udział 370 uczestników, otworzył o godzinie 9½ prezes Towarzystwa hr. Roman Potocki, udzielając głosu wiceprezesowi wystawy p. Augustowi Goraysk iemu, który mniej więcej w następujących przemówił słowach: Imieniem prezydjum i dyrekcji wystawy, mam zaszczyt powitać panów najserdeczniej. Zjazd wasz tak liczny dowodzi, że bierzecie panowie żywy udział w pracy narodowej, która na wystawie i dokoła tej wystawy się koncentruje. Jeżeli wszystkie działy pracy narodowej na tej wystawie znalazły świetny wyraz, to wasz dział, panowie, zajmuje tu znakomite miejsce. Znane wszystkim aż nadto dobrze dotkliwe klęski elementarne, które od szeregu lat kraj nasz nękają, są poniekąd skutkiem zaniedbania tej gałęzi gospodarstwa narodowego, w której panowie pracujecie. To też praca wasza ma także zadanie, klęskom tym na przyszłość zapobiedz, a przynajmniej je zmniejszyć, i dlatego zjazd wasz zaliczamy do najznakomitszych i witamy go z całego serca, życząc, by to zgromadzenie wasze jak najpomyślniejsze wydało rezultaty, by utrwaliło te wszystkie zadania, które kraj od szeregu lat podejmuje, a które na wystawie są reprezentowane. Jeszcze raz witam panów jak najserdeczniej! (*Huczne brawa i oklaski*).

Drugi przemawiał imieniem miasta dr. Roszkowski: Reprezentacja miasta Lwowa wita was, szanowni panowie, przez moje usta najserdeczniej. Zjazd obecny jest zjazdem polskich i ruskich leśników. Jako do swoich, jako do braci, do współobywateli kraju, my Lwowianie ze staropolską gościnnością, serdecznie wyciągamy ramiona, aby w bratnim uścisku ogarnąć panów wszystkich. Panów pieczy powierzone są lasy, na polskiej ziemi będące, ten drogocenny klejnot naszej Ojczyzny. Od ich racjonalnego zarządu i starannego utrzymania zawisło podniesienie kultury naszego kraju, w znacznej części pomyślny stan rolnictwa i tego, co z niem związane: przemysłu, handlu, słowem od rezultatów waszej pracy zawisł w znacznej mierze ekonomiczny stan naszego kraju Ochrona lasów tak pięknych w Polsce, tak uwielbianych przez pierwszorzędnych naszych poetów, ma przecież niesłychanie doniosłe znaczenie dla gospodarstwa społecznego w naszym narodzie, a każdy nieuprzedzony przyzna, że piękne i ważne to zadanie spełniają leśnicy z chlubą dla siebie i z rzetelnym pożytkiem dla ogółu. Witam więc was panowie jako obywateli dobrze zasłużonych w tak ważnym zakresie waszych publicznych stosunków i składam panom serdeczną podziękę za to, żeście Lwów obrali za miejsce waszego zjazdu. Wystawa tak bogata w dziale sztuki domowego przemysłu, etnografji, rolnictwa i w innych kierunkach ma także bardzo bogaty dział leśnictwa, który nietylko dostarczy panom podstawy do rozpraw, ale — co więcej — da j sny pogląd na stan leśnictwa w naszym kraju i ułatwi sąd o tem, co dalej na tej drodze czynić wypada dla pożytku drogiej nam wszystkim Ojczyzny.

Na rezultaty dotychczasowej pracy spoglądać możecie z zupełnem zadowoleniem. Niedawne to czasy, jak nie mieliśmy wybitnych polskich leśników i w większych zwłaszcza majątkach obcy, nie zawsze dla kraju przychylni rządzili leśnicy. Dziś najlepiej urządzonemi gospodarstwami leśnemi kierują Polacy. Na tej drodze życzymy panom wszelkiego powodzenia w przyszłości, pamiętając, że od prawidłowego leśnictwa nietylko — jak powiedziałem, zależy kultura kraju, ale nadto i pozostanie ziemi naszej w polskich rękach. Serdecznem więc „ szczęść Boże!“ wita panów przezemnie Lwów i zalicza was panowie do najmilszych gości.

Następnie przemówił prezes Towarzystwo p. Roman hr. Potocki, jak następuje:

Imieniem galic. Tow. leśnego mam zaszczyt powitać panów i podziękować, żeście się tak licznie zebrali. Dziękuję szczególnie tym szanownym panom, którzy z dalekich stron przybyli nie szczędząc trudu i kosztów, aby brać udział w naszem zebraniu.

W ogólnym narodowym turnieju ekonomicznym, w którym o palmę zwycięztwa stanęły wszystkie stany, wszystkie gałęzie przemysłu i leśnictwo nie mogło pozostać w tyle. Stojąc na straży rozwoju tego nader ważnego działu gospodarstwa krajowego uważaliśmy za nasz obowiązek zebrać wszystkie siły i środki, aby w tem miejscu skoncentrować i należycie przedstawić rezultaty dotychczasowej naszej działalności — ażebyśmy mogli osiągnąć tę nagrodę jaką jest ze strony rodaków sprawiedliwy a przychylny sąd, a ze strony obcych uznanie, że samoistnie pracować i rozwijać się umiemy.

Do tego dążymy — o to się usilnie staramy — a już teraz mogę śmiało powiedzieć, że ogólne zdanie społeczeństwa o naszych pracach jest jednozgodne i tak w piśmie jak i w słowie objawiło się tym jednym wyrazem: „pracujecie i dobrze pracujecie.“

Gdybyśmy po nadto nie więcej nieuzyskali, to już to samo w obec ciężkich warunków dzisiejszej naszej egzystencji byłoby dla nas nader cennym rezultatem; ale myśmy uzyskali daleko więcej, gdyż uzyskaliśmy uznanie tego naszego sprawiedliwego szlachetnego władcy, którego sąd dla nas jest najcenniejszą nagrodą, powiedziałbym żeśmy uzyskali jego najwyższe uznanie że umiemy pogodzić interesa naszego kraju i naszej narodowości z ogólnemi interesami państwa uznanie, że dobrze pojęliśmy naszą sytuacją, że „się wzajemnie rozumiemy i na sobie budować możemy.“

W dalszym ciągu swego przemówienia wzniósł mowca okrzyk na cześć cesarza, który to okrzyk zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli, wyraził podziękowanie delegatom, którzy zgromadzonych tak serdecznie powitali, poczem przedstawił delegatów bratnich Towarzystw.

Jako delegaci występują: Romuald Makarewicz (Tow. leśne morawsko-szląskie), Antoni Goralczyk (Tow. leśne kraińsko pokuckie), Alfred Rosenberg (styryjskie Tow. leśne), Tyniecki i Siegler (krakowskie Tow. rolnicze), Antoni Kaussa (Tow. gospodarskie w W. Ks. Poznańskiem), Maks. Androżuk i Jan Lizak (sekcja leśna bukowińska), Fryderyk Klusiok (aust. Tow. leśne we Wiedniu), Steiner (niższo-austrjackie Tow. leśne).

Przemówienie swe zakończył hr. Potocki, jak następuje:

Podnoszę dalej ważną okoliczność, iż wydział Towarzystwa naszego uważał za stosowne z ogólnem zgromadzeniem członków swych, połączyć ogólny zjazd leśników, aby wezwać do wspólnych narad wszystkich chętnych właścicieli lasów i miłośników leśnictwa Spodziewam się, że zarządzenie to zyska uznanie szanownego zgromadzenia.

Moi panowie, zawsze jeszcze wiele uczyć się musimy, bo bez dalszej nauki pozostaniemy w tyle po za postępem innych krajów Pod tym względem, a szczególnie pod względem sposobu eksploatacji lasów i zużytkowania materjałów drzewnych do różnych celów przemysłu, podaje nam wystawa krajowa nader cenne okazy, wskazówki i doświadczenia, które poznać i zbadać należy.

Następny mowca p. Lizak powitał zgromadzonych imieniem sekcji bukowińskiej, zapewniając o życzliwości tej sekcji dla Towarzystwa, któremu życzy rozwoju dla dobra kraju i ludności.

P. Goralczyk powitał zgromadzonych imieniem Towarzystwa kraińskiego, p. Tyniecki imieniem gal. Towarzystwa gospodarczego, a p. Steiner imieniem Towarzystwa niższo-austrjackiego.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Sigmana p. t. „Spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa lasowego w kraju z ubiegłych lat dziesięciu“ Prelegent zakończył swój piękny odczyt zdaniem, iż kwestja zadrzewienia kraju jest kwestją życia lub śmierci sprawy socjalnej, w tem leży dobrobyt i podniesienie się kraju.

W dyskusji nad tym odczytem zabrał głos p. Dobrucki, który postawił wniosek, ażeby Towarzystwo wniosło do rządu petycję o reformę ustawy lasowej. Członek wydziału adwokat dr. Małachowski zaproponował, ażeby wnioskowi temu nadać formę następującej rezolucji: Ogólny zjazd leśników polskich uważa co najrychlejsze wprowadzenie w życie projektu nowej ustawy lasowej za kwestję piekącą i naglącą dla gospodarstwa leśnego. P. Wieniawski podniósł, iż więcej szkody gospodarstwu leśnemu wyrządza to, iż ustawy nie są ściśle przestrzegane, a w większej części wypadków istnieją one tylko papierze. To samo zdanie wyraził w dłuższem przemówieniu dyrektor Strzelecki. Złe — zdaniem tego mowcy — leży w tem, że właściciele dóbr za mało zajmują się lasami. (*Oklaski*) W głosowaniu uchwalono jednomyślnie wniosek p. Dobruckiego w stylizacji dr. Małachowskiego.

O god. 11. zamknął przewodniczący posiedzenie. Popołudniu o god. 4-tej odbędą się dalsze obrady, dotyczące spraw administracyjnych Towarzystwa w hali muzycznej.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Lwów 14. września.

Nadzwyczajny Zjazd prawników i ekonomistów polskich zagaił dziś o godz. 11. w hali muzycznej na wystawie prof. dr. Tadeusz Pilat przemową, w której, jako przewodniczący komitetu, przygotowującego Zjazd, powitał zgromadzonych, podziękował za tak liczne zgromadzenie i zaprosił do ukonstytuowania prezydjum Zjazdu.

Zjazd niniejszy odbywa się na podstawie uchwały zeszłorocznego Zjazdu w Poznaniu. Uchwała ta podniosła znaczenie wystawy krajowej i powitaną została przez nas radośnie, stworzyła bowiem sposobność do zetknięcia się i wymiany myśli z towarzyszami wspólnego kierunku pracy naukowej i społecznej, i dała nam nader cenną sposobność, ażebyśmy braciom z innych dzielnic Polski mogli dać poznać szczegółowo nasze stosunki, by oni nas mogli należycie zrozumieć i ocenić. Zmieniło się u nas wiele na lepsze, o czem świadczą pochlebne wyrazy uznania z ust szan. Rodaków z innych dzielnic dla znacznych postępów na polu oświaty, dla naszych usiłowań na polu ekonomicznem, dla postępów pod względem wytrwałości politycznej.

Otóż w myśl uchwały Zjazdu poznańskiego, upraszamy panów do wspólnego studjum naszych stosunków ekonomicznych w tych najgłówniejszych działach, które przestudjować pozwoli nam czas krótki i siły nasze. Nie chcemy przedstawiać panom stosunków naszych lepiej, niż one są, ale tak, jak ludziom nauki przystoi, jak się je okazuje swoim najbliższym, bo za takich was znamy. Studjum to rozłożyliśmy na dwa dni, a program zastosowaliśmy ściśle do celu, bez uroczystości i przyjęliśmy do tego programu jedynie referaty, odnoszące się do stosunków kraju naszego, przedstawionych na wystawie. Mowca kończy słowami: Daj Boże, aby ta wspólna praca nasza tutaj, przyniosła jak największy pożytek — pożytek w tem, iż nas lepiej jeszcze poznacie i pożytek w tem, że bystrym i nieuprzedzonym umysłem rozpatrując nasze stosunki, wskażecie nam niejedno, co uchylić lub poprawić trzeba. (*Oklaski*)

Następnie zaproponował p. Pilat imieniem komitetu następujący skład prezydjum: prezes p. August Gorayski, I. wiceprezes p. Józef Montwiłł, dyrektor banku z Wilna, II. wicepr. dr. Witołd Skarzyński z Poznańskiego, III. wicepr. prof. Józef Milewski z Krakowa. Na prezesów honorowych proponuje mowca b. ministra skarbu dra Juljana Dunajewskiego, dyr. kolei państwowych dra Leona Bilińskiego i prezesa Tow. rolniczego w poznańskiem hr. Stanisława Żółtowskiego. Skład ten prezydjum uchwalono przez aklamację, poczem p. Gorayski, objąwszy przewodnictwo, podziękował w serdecznych słowach za ten niespodziewany zaszczyt, który — jak się wyraził — będzie dlań największym bodźcem do pracy na przyszłość, zapewnił, iż będzie się starał według sił spełnić obowiązki przewodniczącego i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez zgromadzenie.

Następnie udzielił p. Goraski głosu ks Sapieże, który imieniem prezydjum i dyrekcji wystawy, powitał zgromadzonych i podziękował im za przeszłoroczną uchwałę, którą wybrali Lwów podczas wystawy na miejsce nadzwyczajnego zjazdu. Kiedy przystępowaliśmy do urządzenia wystawy — są słowa księcia — mniej oglądaliśmy się za materjalnemi środkami, ale bardzo leżało nam na sercu pytanie, jak kraj tę myśl pojmie. Czy zechce ją poprzeć? Wiedzieliśmy, że jeżeli ją poprze, to możemy liczyć na jej udanie się. A silnem takiem poparciem naszej myśli była właśnie wasza uchwała, którą ludzie tak znakomici uznali, że warto zrobić osobne zgromadzenie tam, gdzie nasza wystawa będzie urządzoną. Bóg wam zapłać za to. Przystąpicie panowie do oglądnięcia, co zrobiła ta Galicja, tak często zapoznawana. Nie o pobłażliwość prosimy, ale o sąd, nawet surowy. Ale wskażcie nam, jakie mają być skutki tej wystawy, niech sąd wasz da nam wskazówki na przyszłość niech nam wytyczy drogi. Każde wasze słowo będzie dla nas cennem, stanie się dla nas prawem przykazaniem. Jeszcze raz dziękuję panom i witam was serdecznie! (*Huczne i długotrwałe oklaski*).

Po tem przemówieniu na propozycję profesora Pilata powołało zgromadzenie na sekretarzy pp: dra Steczkowskiego, K. Nathansona z Warszawy i dra Robowskiego, adwokata z Szubinia, a sekretarz p. Steczkowski odczytał pisma od Towarz. przyjaciół nauk w Poznaniu, zawiadamiające o mianowaniu delegatem na zjazd p. dra Kusztelana i od krakowskiego towarzystwa rolniczego, w którem zawiadamia to Towarzystwo, iż jego delegatami są pp.: prof. Milewski i prof. dr. Leo.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt profesora lwowskiej wszechnicy p. dr. Tadeusza Głąbińskiego p. t. „Pogląd na politykę ekonomiczną Sejmu.“ Prelegent zaznaczył na wstępie, że pierwszym warunkiem i rękojmią wzorowego rozwoju ekonomicznego są własne, świadome siebie i samodzielne siły wytwórcze nauki. Brak wiary we własne siły, oglądanie się na pomoc państwa, czy kraju, są zawsze objawem niepomyślnym dla narodu, bo świadczą bądź o jego niedojrzałości ekonomicznej, bądź o przeżywaniu się, zwiastującem mu niechybny rozkład i upadek. Mimo to w dzisiejszych stosunkach międzynarodowej konkurencji, niezbędną jest ochrona samodzielności ekonomicznej narodu, a w wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do społeczeństw niedojrzałych, lub co gorsza, sztucznie w swym rozwoju powstrzymanych.

W takiem położeniu znajduje się Galicja, a szczególnie znajdowała się w czasie uzyskania samorządu krajowego. Prelegent kreśli ucisk ekonomiczny i finansowy biurokracji centralistycznej wiedeńskiej i przechodzi do działalności Sejmu. W ocenie tej działalności uwzględnić należy trzy okoliczności, o których tak często i łatwo się zapomina — mianowicie szczupły zakres kompetencji Sejmu, stan finansów krajowych i społeczeństwa. Działalność Sejmu jest w ogólności dwojaką: ustawodawczą i administracyjną czyli opiekuńczą. Prelegent przytacza szereg ustaw krajowych w sprawach ekonomicznych i im pokrewnych, oraz działalność na polu na komunikacji, rolnictwa, przemysłu, handlu i kredytu. Najważniejszem zadaniem na przyszłość jest rozszerzenie i wzmocnienie samorządu i samodzielności finansowej kraju Sejm szczególnie w ostatnich latach złożył tyle dowodów zrozumienia potrzeb i interesów ekonomicznych kraju, a nawet zaparcia się interesów stronniczych swej większości, że przyznać się godzi, iż opieka nad sprawami ekonomicznemi kraju w dobrych znajduje się rękach i że wpływ czasu będzie zarazem postępem kraju na polu ekonomicznem

Prelegentowi podziękowano za piękny ten wykład hucznemi oklaskami.

Po wyczerpującym referacie prof. Władysława Lubomirskiego „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicji“ zamknął przewodniczący posiedzenie przed godz. 2 popoł.

Od godz 4 do 6 pop będą uczestnicy zjazdu zwidzali wystawę, wieczorem zaś o godz. 6-tej odbędzie się w hali muzycznej drugie posiedzenie zjazdu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Sobota 15. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ p. Ignacego Warmutha. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik wyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa, celem powitania przybywającego arcyksięcia Karola Ludwika z Małżonką — Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, wyjechał w dniu onegdajszym na kilka tygodni za urlopem. — Hr. Stanisław Badeni wyjechał onegdaj do Buda-Pesztu, celem wzięcia udziału w pracach delegacyj wspólnych.

Nekrologja. Józef Dziewoński, włościanin, wójt Dziekanowic, członek rady powiatowej wielickiej, przewodniczący rady szkolnej miejscowej, zmarł d. 8 bm. nagle we Lwowie. Śp. Dziewoński była to osobistość rzadka, znana i poważana w szerszych kołach dla prawości charakteru i wielkich cnót obywatelskich.

Kalendarz. Sobota (15.): Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych odbędzie się w sobotę dnia 22. września o godzinie 4. popołudniu.

Upominek cesarski. P. Wagner, przedsiębiorca fjakrów, który dostarczył kilkanaście powozów dla dworu podczas pobytu cesarza we Lwowie, otrzymał cenną szpilkę złotą, wysadzaną brylantami.

Posady. W okręgu nowotargskim wakuje 41 posad nauczycielskich, a w okręgu śniatyńskim 22 takich samych posad.

W Krakowie wakuje posada kontrolera pocztowego, a w Lutczy w powiecie rzeszowskim posada ekspedjenta pocztowego.

Budową gimnazjum polskiego w Cieszynie zainteresowali się Warszawiacy. W tych dniach nadesłali na ten cel 155 rubli do Krakowa.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w roku bieżącym dnia 23. października, początek kursu dnia 1. listopada. Kurs w Dublach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownie, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią, cegielnią z wyrobem drenów i eksploatacja torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnajum, lub w wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył ośmnaście lat życia, świadectwo szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwo z tejże, która, przynajmniej jednoroczna, przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną. Wszyscy uczniowie bez wyjątku są obowiązani mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 623 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Uczniewie roku II i III. mają pierwszeństwo do przyjęcia, oraz mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendja w kwocie od 100 do 300 zł. rocznie ułatwiają uczniom pilnym, a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu; miejsca funduszowe już w I. półroczu. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsca bezpłatne, winni wnieść najdalej do dnia 15. października r. b. podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Postrzelenie. Strażnik aresztów miejskich Gambarski wracając z Janowa pieszo, ujrzał za rogatką Janowską dwóch znanych sobie aresztantów, którzy uciekali gościńcem od strony miasta. Pomimo zmęczenia puścił się za uciekającymi i jednego z nich dopędził i przytrzymał, drugi uciekał dalej. G. trzymając swego aresztanta, wołał za uciekającym: „Stój bo strzelam!“ Wezwanie nie pomogło, ścigany uciekał dalej i trafił na wracającą od magazynu dynamitowego zmianę warty wojskowej. Jeden z żołnierzy wezwał uciekającego także, by się zatrzymał, a widząc, że się nie zatrzymuje, strzelił za nim dwukrotnie i chybił, trzeci strzał położył uciekającego na miejscu. Kula trafiła w tył, przedziurawiła jamę brzuszną i wyszła prawą pachwiną. Wezwano telefonem z rogatki pogotowie stacji ratunkowej, które mimo wielkiej odległości pospieszyło z pomocą. Na miejscu wypadku zastano Szymona Bogodzienkę rodem z Krymu, w groźnym stanie osłabienia, skutkiem upływu krwi. Po założeniu opatrunków odwieziono go do szpitala.

„Kurjer Rzeszowski“. Z końcem września br. wychodzić zacznie czasopismo tygodniowe pt. *Kurjer Rzeszowski*, poświęcony sprawom miejskim, gminnym i powiatowym.

Urząd pocztowy w Ławrowie (powiat Staremiasto) został z dniem 4. września br. czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowość Ławrów do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Spasie, a miejscowości: Gałówka, Lenina Mała, Nauczułka Mała, Nauczułka Wielka, Płoskie, Potok Wielki, Tycha i Wiciów do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Staremmieście.

Regulacja płac urzędników. Nowela o regulacji płac urzędniczych znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu i została powierzoną radcy sekcyjnemu Niebauerowi do sformułowania ostatecznych wniosków i wypracowania projektu. Wypracowane być mają dwa projekty, gdyż — tak samo, jak w roku 1873 regulacja płac urzędników w ogólności i regulacja płac nauczycieli szkół państwowych — osobno mają być przeprowadzone. Istnieje zamiar przedłożenia tych projektów jeszcze na tegorocznej sesji rady państwa.

Straszliwą zbrodnię popełniono w Poganówce, gubernji samarskiej. Tamtejsi gospodarze chłopi sprowadzili sobie na żniwa dwadzieścia jeden obcych robotników za wysoką stosunkowo zapłatę i aby im nie zapłacić, z końcem żniw napadli na robotników podczas wypoczynku południowego i wszystkich wymordowali. Morderców aresztowano.

W kopalniach arcyksięcia Albrechta, jak donoszą z Ostrawy morawskiej, zagrozili robotnicy strejkiem, jeżeli czas pracy nie zostaniem ograniczonym do ośmiu godzin. Po długich rokowaniach zarząd kopalni przyznał robotnikom trzy dni w tygodniu z ośmiogodzinnym czasem pracy, a trzy dni z dwunasto godzinnym czasem pracy, poczem robotnicy oświadczyli, że są zadowoleni.

Ze sportu. W trzecim dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich w pierwszym biegu o nagrodę dwa tysiące koron dla dwulatków zwyciężył „Dyktator“ hrabiego Em. Baworowskiego, a w drugim biegu koni sprzedażnych o nagrodę sześć tysięcy koron drugą była „Volosca“ pana Sczighiny.

Nowa fundacja wileńska. Z Wilna piszą nam, Zmarły niedawno pułkownik Dowgiełło w Wilnie: zostawił dobroczynności wileńskiej sto tysięcy rubli dla użycia procentów od tej sumy na wsparcia i wychowanie dzieci uboższych rzemieślników wileńskich wyznania rzymsko-katolickiego. Projekt odpowiedniej fundacji, która teraz ma wejść w życie, został opracowanym jeszcze przed śmiercią p. Dowgiełły przez petersburgskiego adwokata i profesora Włodzimierza Spasowicza. Warunek legatu jest, że procentami będą rozporządzać trzej panowie wileńscy, którzy na wypadek śmierci jednego z nich przez kooptację będą zawsze uzupełniać tę samą liczbę W grono trzech pierwszych wykonawców wchodzi rodzony brat zmarłego, znacznie młodszy i dwoch pp. Montwiłłów ze Żmudzi. Oryginalna to była postać starego Dowgiełły. Pułkownik inżynierji jeszcze za czasów cara Mikołaja uczestniczył w wielkich robotach publicznych końca jego panowania pod dyrekcją znanego Stanisława Kerbedzia, dziś rzeczywistego tajnego radcy carstwa rosyjskiego i znanego miljonera — Dowgiełło atoli ze służby carskiej żadnego nie wyniósł funduszu oprócz dożywotniej pensji, która mu się podług rangi należała. Był to człowiek nieskazitelnej prawości, oszczędny do skąpstwa dla siebie, cichy, spokojny i prawie przez czterdzieści lat grosz do grosza zbierający, to, co po swej śmierci na cele publiczne przeznaczył. Szanowano go też i lubiano w Wilnie, jako typ prawdziwego Litwina, którego coraz rzadsze okazy nikną wśród generacji wyrosłej pod uciskiem i demoralizacją, tak konsekwentnie na Litwie przez Moskwę szerzoną. W wysokim starym cylindrze, w czystym, lecz wyszarzałym płaszczu, regularnie codzień, jakaby nie była pogoda, chodził po Wilnie, gdzie go każdy dorożkarz i każdy ulicznik znał. Jedną tylko miał i to niewielką śmieszność powtarzania przy każdej nadającej się, a często i nie dającej się sposobności, że jest szlachcicem od wieki wieków (o tem nikt nigdy nie wątpił) i że nie ma nic wspólnego z pewną familją, której protoplastę, jak utrzymywał stary pułkownik, jego dziad w przeszłym wieku do chrztu trzymał, a której po dziś dzień wschodni typ poniekąd usprawiedliwiał opowiadanie starego poczciwca.

Słynny komik operetkowy, ulubieniec całego Wiednia w pełnem tego słowa znaczeniu, Aleksander Girardi — jak donoszą — dostał pomięszania zmysłów i znajduje się już w zakładzie dla obłąkanych. Dla Wiednia jest to wielkie zdarzenie miejscowe. Girardi był bowiem ozdobą wiedeńskich teatrów, pielęgnujących operetkę i farsy. Był to komik „w każdym calu“, ale przytem też i artysta skończony. Bawił on serdecznie Wiedeńczyków przez długie a długie lata i obchodził niedawno 25-letni jubileusz. Niezawodnie traci Wiedeń w nim — jeśli jego choroba umysłowa okaże się nieuleczalną — pierwszego swego komika lepszego rodzaju. W ze-

szłym roku zaślubił Girardi słynną wiedeńską artystkę dramatyczną z „Volkstheatru“, pannę Odillon. O nim powiedzieć można śmiało, że był to urodzony artysta. W pierwszej młodości, jako syn ubogich rodziców, był ślusarskim czeladnikiem. Należąc do stowarzyszenia jakiegoś robotniczego, które od czasu do czasu dawało amatorskie przedstawienia teatralne, brał w nich żywy udział i to była jego pierwsza próba zawodu scenicznego. Wkrótce zasłynął z tych przedstawień, a niedługo potem porzucił ślusarstwo i został jako komik zaangażowany przez jednę z trup wędrujących, skąd dostał się na scenę prowincjonalną, a w końcu do Wiednia.

Pożary lasów. W Ameryce Północnej w stanie Minnesota znowu cztery miasta otoczone są płonącemi lasami; grozi im zagłada.

Rewolucja w Brazylji. W Londynie rozeszła się pogłoska, że monarchiści brazylijscy przygotowują powstanie.

Nafta na Sachalinie. Obradującym we Lwowie nafciarzom komunikujemy wiadomość, podaną przez dzienniki petersburgskie, iż niejaki Zotow odkrył na wyspie Sachalinie olbrzymie jezioro nafciane. Obecnie Zotow zajęty jest złożeniem kompanji w celu eksploatacji swego odkrycia. Jezioro podobno może dostarczać na dobę około 75.000 pudów nafty.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjeżdża d. 19. bm. do Kozowy w powiecie brzeżańskim celem dokonania poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi, które się odbędzie d. 12. bm. — Od dni kilku bawi we Lwowie p. Jełowicki z Litwy, znany aranżer wystaw prowincjonalnych gospodarczych, które z jego współudziałem przyszły do skutku w Wilnie i Mińsku. — Z Paryża przybył do Lwowa znakomity rzeźbiarz Cyprjan Godebski, który podobno zamierza podarować miastu naszemu swą wspaniałą grupę, wystawioną obecnie w pałacu sztuki. — Modrzejewska bawi obecnie w Londynie, skąd powraca do kraju, podobno aby już nie wyjeżdżać do Ameryki. Donosi o tem *Słowo* warszawskie. — Dr. Herman Falk otworzył ubiegłego tygodnia kancelarję adwokacką w Stanisławowie.

Zjazd Sybiraków został, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, przez dyrekcję policji zakazany, a to na podstawie §. 6. ustawy o zgromadzeniach z roku 1867.

Dowiedziawszy się o tym smutnym fakcie w chwili oddania *Dziennika* pod prasę, podajemy go jedynie do wiadomości naszych czytelników bez wszelkich na razie komentarzy.

Mianowania. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zamianowała starszego inspektora kolei państwowych p. Kazimierza de Schwarzenberg Czernego drugim zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Karola Kiselki odbędzie się d. 17. bm. o godz. 10. rano w kościele OO. Karmelitów, na które zaprasza została rodzina.

Wyścigi konne. W dniu dzisiejszym wobec bardzo nielicznie zebranej publiczności rozpoczęły się wrześniowe wyścigi biegiem o nagrodę honorową, ofiarowaną przez Marję hr. Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów.

Do zapasów na mecie 1600 metrów stanęło pięć koni a mianowicie: trzyletnia „Jamka“ kadeta Fiebicha, pięcioletni „Melbourne“ p. K. Rozwadowskiego, sześcioletni „Grunwald“ p. St. Pieniążkowskiego, trzyletnia „Hardzina“ hr. St. Siemieńskiego“ i „Piperkowska III.“ porucznika Strzygowskiego.

Pierwszą była „Hardzina“ pod porucznikiem Mikloszem, drugim „Grunwald“ pod p. Mysłowskim jun. Totalizator płacił za pięć reńskich trzynaście.

Do drugiego biegu dla dwulatków o nagrodę chorostkowską 2000 koron, ofiarowaną przez hrabiego Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego na przestrzeni 900 metrów, stnęły „Lump“ p. Alfreda Mysłowskiego sr., tegoż „Perhaps“, p. Władysława Schindlera „Energie“, Stanisława hrabiego Siemieńskiego „My-own“ i hrabiego Jana Tarnowskiego „Wiosna“.

Pierwszą u mety była „Wiosna“, drugim „Lump“.

Po drugim biegu przyjechał na plac wyścigów arcyksiążę Leopold Salvator.

O godzinie $3^{1}/_{2}$ rozpoczął się bieg trzeci.

Nowa panorama. Możemy donieść naszym czytelnikom szczegóły umowy, zawartej między gronem akcjonarjuszów a artystami-malarzami pp.: Kossakiem i Fałatem, co do wykonania panoramy, która ma być odwrotną stroną znajdującej się obecnie we Lwowie panoramy Racławickiej... Przyszła panorama ma przedstawiać chwilę, w której wojska polskie i francuskie w największym nieporządku cofają się przez mosty, na prędce rzucone i pod razami kozaków Płatowa giną, lub spadają do wody. Jednym z najciekawszych epizodów panoramy tej ma być zepchnięcie do rzeki powozów komedji francuskiej, z znachodzącemi się w nich dziewczętami, które podążały za *grande armée* Napoleona i zginęły wówczas w nurtach Berezyny. Za swoją pracę, która ma potrwać $1^{1}/_{2}$ roku, pp.: Fałat i Kossak mają według kontraktu dostać 60.000 zł., przyczem wszelkie koszta, a więc: płótno z gruntowaniem (kosztujące 11.000 fr.), komorne za wynajęcie budynku panoramy w Berlinie, gdyż tam najprzód ma być to dzieło wystawione, a dopiero później w Moskwie (16.000 marek czynszu), farby, pendzle, studja, afisze, ogłoszenia, reklamy i przewóz, tudzież wynagrodzenia swoim pomocnikom, mają pp.: Fałat i Kossak zapłacić z wyżej wspomnianej sumy 60.000 zł. Zyski po potrąceniu owych 60.000 i odpowiedniego procentu, mają być podzielone na dwie równe części, z których jedna przypadnie pp.: Fałatowi i Kossakowi z artystami, których oni sobie do spółki przyjmą, — druga na przedsiębiorców i komandatarjuszów tego przedsięwzięcia, któremi są trzej hr. Potoccy, a to: Andrzej, Józef i Roman, dalej p. Homolacs z Krakowa i p. Czesław Kieszkowski, który — o ile nam wiadomo — reprezentuje w tej sprawie i działa w imieniu jednego z hr. Branickich.

Trudno przypuszczać, aby przy takich warunkach pp. artyści, chociaż będą mieli pracę bardzo ułatwioną, skutkiem znakomitego materjału uprzednio nagromadzonego przez zmarłego mistrza francuskiego Meissoniera, mogli liczyć na znaczniejszy zarobek. Wobec znanego niepowodzenia wszelkich panoram w carstwie rosyjskiem, a znanych dostatków pp. akcjonarjuszów, trudno wierzyć, aby ewentualne, a bardzo nieprawdopodobne zyski były celem którego ci panowie szukają. Natomiast mimowoli nasuwa się wniosek, że ci panowie chcieli przedewszystkiem pokazać i dać dowód swojej bezstronności, wykazując faktycznie, że polscy malarze umieją malować, a polscy panowie z pewnego obozu protegować nietylko panoramy, które przedstawiają pobicie Moskali przez Polaków, ale też i takie, które uwydatniają pobicie Polaków przez Moskali. Ci panowie oczywiście nie wątpią, że takie dowody bezstronności będą z tamtej strony granicy ocenione należycie. My ze swojej strony sądzimy, że i po tej stronie rzecz ta również należycie oceniona zostanie. (*G. N.*)

Z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu gal. Tow. gosp. otrzymał ks. Adam Sapieha, prezes tegoż tow., jeszcze następujące telegramy: „W dniu obchodu 50-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa gospodarskiego, przesyła najstarszy z prezesów oddziałów, cześć wysoko zasłużonemu mężowi w kraju, księciu prezesowi z życzeniem, ażeby długo jeszcze pod jego światłem przewodnictwem towarzystwo rozwijało się na pożytek rolnictwa, tej podstawy naszej zamożności i dobrego bytu. Przemyślany — *Aleksander Wybranowski.*“

„Żałujemy, iż w uroczystości jubileuszowej nie możemy wziąć udziału — składamy jednak życzenia Towarzystwu gospodarskiemu, abyś nam czcigodny książę prezesie żył w jak najdłuższe lata! Sigmaringen — *Wiktor Zakrzewski, Górski.*“

Zjazd prawników. Stanisławowskie Towarzystwo prawnicze wybrało na delegatów na I. zjazd członków krajowych Towarzystw prawniczych, prezesa towarzystwa radcę sądu kraj. Komarnickiego, wiceprezesa adwokata dra Zinsa i członka wydziału radcę sądu kraj. Łuckiego.

Z kraj. komisji przemysłowej. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, ako przewodniczący kraj. komisji przemysłowej, zwołał tę komisję na posiedzenie, które odbędzie się dnia 23. rb. w niedzielę o godzinie 11 przedpołudnie w sali radnej Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym są: Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej; sprawozdanie tymczasowe z wystawą szkół zawodowych i przemysłu dom., sprawozdawca T. Romanowicz; podania o pożyczki z funduszu przemysłowego, spraw. dr. Zgórski, preliminar wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju, sprawozdawca T. Romanowicz; zatwierdzenie statutu dla warstatu powroźniczego w Radymnie, sprawozdawca A. Nawratil; założenie szkoły koszyparskiej w Rudkach; z twierdzenie statutów: a) dla warstatu tkackiego w Łańcucie; b) dla warstatu kołodziejskiego w Grzymałowie; sprawa stabilizowania na posadach: a) E. Paudlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce; b) S. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie; c) I. Jarajdy, kierownika warstatu tkackiego w Glinianach; d) A. Klimaszewskiego, kierownika i S. Skrypniczuka, werkmistrza krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi; sprawy stypendyjne, sprawozdawca sekretarz komisji.

Premiowe strzelanie p. Henryka Bogdanowicza odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę, dnia 16. bm.

Kronika brukowa. Za obrazę warty aresztowano Samuela Schuha, syna handlarza owoców.

Za dręczenie koni ukarano grzywną w kwocie 1 zł. Marcina Wołka, woźnicę u Markusa Buchstaba.

Aresztowano Marcelę Słociak, sługę, za kradzież torebki podróżnej z kwotą 45 zł. na szkodę Jakóba Königa, fryzjera z Czerniowiec, bawiącego czasowo we Lwowie.

Dobra matka. Wczoraj przyprowadzono na inspekcję policyjną 10-letnią dziewczynkę Helenę Wit, rel. gr. kat., którą matka pozostawiła w mieście na łaskę losu, a sama wyprowadziwszy się z domu pod l. 5 przy ul. Piekarskiej, udała się w niewiadome miejsce. Dziewczynką zaopiekował się komisarjat dzielnicy III.

Z Wystawy.

Lwów 14. września.

Z powodu zjazdu jubileuszowego Towarzystwa gospodarczego, dalej zjazdu górników, które dopiero wczoraj ukończyły swe obrady, było przez cały dzień wczorajszy rojno i gwarno na placu wystawy. Poznańczycy i wycieczka dzieci szląskich zwidzali przez cały dzień wczorajszy wystawę.

Dziś rozpoczynają obrady zjazd leśników, oraz zjazd prawników i ekonomistów polskich a wielu uczestników tych zjazdów zwidziło już wczoraj wystawę.

* * *

Wczoraj o godz. 4. po południu dał ks. Adam Sapieha w restauracji Bażyńskiego na placu wystawy, obiad dla uczestników wycieczki ze Szląska. Na obiad ten przybyli ks. Adamowie i Pawłowie Sapiehowie, ks. Czartoryska z córką, Romanowa ks. Sanguszkowa, hr. Zamoyska, hr. Krasicka, Lewicka i Kossowska. Panie te usługiwały przy stole gościom szląskim. Podczas obiadu przewódca wycieczki ks. Paździera wniósł toast na cześć ks. A. Sapiehy, jako twórcy wystawy. Ks. A. Sapieha wskazał dzieciom, aby po powrocie do domu powiedziały, że wszyscy was tutaj kochamy i kochać będziemy, zachowajcie tylko duszę czystą i wytrwajcie, tak, jak wytrwali wasi rodzice. Książę wzniósł zdrowie rodziców dzieci szląskich.

Ks. Józef Łądzin, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* i sekretarz szląskiej Macierzy polskiej, przypomniał sprawę założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie i prosił o życzliwe poparcie.

Ks. A. Sapieha przyrzekł zaopiekować się tą sprawą.

* * *

Dyrekcja wystawy wystosowała do radcy wyższego Sądu kraj. Karola Misińskiego następujące podziękowanie:

„Przez cały czas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie, a tem samem i przez cały czas pobytu na wystawie krajowej spełniła straż obywatelska na wystawie obowiązki swoje pomimo trudnych bardzo warunków z prawdziwem poświęceniem i pod każdym względem wzorowo. Stojąc na straży porządku na wystawie, zrozumiał komitet obywatelski, iż staje zarazem na straży honoru szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Wywiązując się zatem z miłego obowiązku, składamy Wielmożnemu Panu, jako naczelnikowi tej straży nasze najserdeczniejsze podziękowanie za tak gorliwe i umiejętne zajęcie się tą sprawą, i prosimy, ażebyś zarazem zechciał być tłumaczem tych uczuć naszych w obec wszystkich P. T. członków straży obywatelskiej na placu wystawy“.

Również wystosowała dyrekcja wystawy na ręce dr. Alfreda Zgórskiego, wiceprezesa Związku ochotniczych straży pożarnych, następujące podziękowanie:

„Członkowie ochotniczych straży pożarnych, zebrani we Lwowie podczas pobytu Najjaśniejszego Pana, przyczynili się w wielkiej mierze do utrzymania porządku na placu wystawy, idąc na rękę straży obywatelskiej, przyczem złożyli niepomierny dowód taktu i gorliwości obywatelskiej.

Za tę pomoc składamy im nasze najserdeczniejsze podziękowanie, i upraszamy, ażebyś Wielmożny Pan zechciał w sposób właściwy podać to do wiadomości interesowanych“.

* * *

Wystawcy czescy i Czesi przybyli na naszą wystawę, urządzili dziś w południe w restauracji Zogelmana na placu wystawy wspólne śniadanie, w którem wzięli udział członkowie dyrekcji i reprezentanci dziennikarstwa. Czesi chcieli w ten sposób podziękować za uprzejmość, z jaką spotkali się na naszej wystawie.

Do stołu zasiedli między innymi ks. Adam Sapieha, dr. Marchwicki, ks Lobkowitz, Krzizik, Lukisch, John i inni. Ogółem było przeszło 40 osób.

Pierwszy toast wiósł p. John właściciel fabryki maszyn z Pragi, na cześć podniesienia ludu polskiego.

P. Kostecki wzniósł kielich na cześć genjuszu czeskiego.

Dr. Marchwicki toastował na cześć nieobecnych hr. Zedwitza i Sedlaka w ręce p. Krzizika, na podziękowanie za radę, jakiej nie szczędzili nam przy urządzaniu naszej wystawy.

P. Kostecki wnósł następnie toast na cześć p. Johna.

Dr. Marchwicki zakończył toastem na cześć tych reprezentantów narodowości czeskiej, którzy trzymając wysoko sztandar narodowy, i szli zawsze z nami ręka w rękę. Z tymi reprezentantami zawsze razem iść będziemy. Toast ten wzniósł p. Marchwicki w ręce ks. Lobkowitza.

* * *

Na jutro zapowiedzianą jest wycieczka 190 włościan z Sambora; w niedzielę zaś przybędą: robotnicy z kopalń St. Szczepanowskiego (400), włościanie (150) z Brzeżan i robotnicy kolejowi ze Złoczowa.

* * *

W pawilonie przemysłowym zatrzymał się cesarz także przy wyrobach stolarza Wittmana, którego pochwalił.

* * *

Cesarz zwidziwszy bardzo dokładnie prześliczny pawilon z kwiatami firmy M. Woliński i Kaczyński, powiedział do właścicieli te słowa: „tutaj jest rzeczywiście rozkosznie, kwiaty umieszczone na dachu pawilonu wyglądają prześlicznie, widocznie ogrodnictwo jest wzorowe“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego; wieczór o godzinie 8 „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Aleksandra Myszugi; w Teatrze letnim: po raz dziewiąty „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: „Balladyna“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Favority“ teatr był znów od dołu do góry przepełniony — co się od jakiegoś czasu dość często powtarza, a co z przyjemnością konstatujemy. Wpływa to bardzo dodatnio na artystów — bo n. p. wczoraj, prześlicznie wyglądająca panna Strassern, wraz z p. Myszugą śpiewali, jak nigdy, zbierając huczne, a bardzo zasłużone oklaski.

Jutro w sobotę „Aida“ z p. Warmuthem — inne partje w znanej obsadzie.

W teatrze letnim danym będzie jutro „Mąż z grzeczności“ pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, na którym obecni będą obydwaj autorowie.

Ostatnie wiadomości.

Do *Ungar. Corr.* piszą z Wiednia: W prasie zagranicznej pojawiają się różne polityczne kombinacje, z powodu, że król rumuński Karol wysłał do Lwowa na powitanie cesarza ministra spraw zagranicznych Lahovary'ego i jednego z wyższych oficerów. Wobec przyjaznych stosunków, jakie istnieją między Austro-Węgrami i Rumunją, nie może zadziwiać, że król Karol, który jest zresztą właścicicielem austrjackiego pułku piechoty nr. 6. skorzystał ze sposobności, aby powitać przez delegację cesarza. Wedle zapewnienia kół jak najlepiej poinformowanych, nie mają zgoła racji ci, którzy ten akt grzeczności łączą z pewnymi narodowymi prądami na węgiersko rumuńskiej granicy. Dla spraw politycznych nie było miejsca podczas pobytu monarchy we Lwowie, co zresztą już z tego wynika, że u boku cesarza nie znajdował się p. minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

Koln. Ztg. doniosła była z Petersburga, że w Szafa fabryce broni nieustannie pracuje 20.000 (!) mężczyzn, kobiet i dzieci nad wyrobem pół miljona nowych, szybko bijących karabinów magazynowych. Pogłosce tej dość podejrzanej nie zaprzeczono. Zaprowadzenie nowych karabinów w armji rosyjskiej byłoby przecie faktem arcyważnym, bo ubezwładniającym Rosję na lat kilka!

Zeszłej soboty przepłynął przez Bosfor z osadą austrjacką drugi już bułgarski, w Anglji zbudowany, parowiec kupiecki. Oba te okręty mogą łatwo być zamienione w wojenne i dać początek flocie bułgarskiej, która się dotychczas składa tylko z jednego jachtu kołowego, czterech drobnych parowców, sześciu szalup dla służby cłowej dwóch małych torpedowców i jednego statku żaglowego.

Gazette brukselska donosi o odkryciu międzynarodowego spisku anarchistów Aresztowano wielu obcych anarchistów, którzy się w pewnym lokalu zgromadzali, a między tymi jednego, któr się odgrażał, że zamorduje króla belgijskiego.

Wedle doniesień z Białowieży, car ma się znacznie lepiej i jeszcze tego tygodnia odjedzie z rodziną do Spały.

Delegacje wspólne
(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 14. września. Dziś zebrały się wspólne delegacje. Preliminarz wspólnych wydatków na rok 1895 wykazuje: 149,379.913 zł., to jest o 4,131.413 zł. więcej niż w roku ubiegłym.

Nadwyżkę dochodów celnych przeznaczonych na pokrycie tych wydatków, preliminowano na 47,539.720 zł., tj. o 3,169.540 zł. więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Pozostaje do pokrycia przez Przedlitawję (70 prc.) i Węgry (30 prc.) 101,840.193 zł. — Do tego należy dodać jeszcze wydatek na wojska w krajach okupowanych 3,582.000 zł. (t. j. o 28.000 zł. mniej niż w roku ubiegłym.)

Oprócz tego żąda minister spraw zagranicznych kredytu 39.000 zł. na budowle w pałacu ambasady w Stambule, potrzebne skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi.

Wydatki wspólne rozdzielają się, jak następuje: ministerstwo spraw zagranicznych 3,684.500 zł., t. j. o 64.700 więcej, ministerstwo wojny 143,553.088 zł., t. j. o 4,071.480 zł. więcej, z tego wynosi ordinarium wojskowe 116,045.956 zł., ekstraordinarium 14,525.872 zł., ordinarium marynarki 10,127.060 zł., a ekstra ordinarium 2,854.200 zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyły się wydatki na wojsko (*Ordinarium*) o 3.618.693 zł., na marynarkę i 214.380 zł., ekstraordinarium zaś zwiększyło się o 289.200 zł.

Wydatki wspólnego ministerstwa finansów preliminowano na 2,014.355 zł. t. j. o 5677 zł. mniej niż w roku ubiegłym, wydatki najwyższego trybunału obrachunkowego preliminowano na 127.970 zł. t. j. o 18,190 zł. więcej.

Z zamknięcia rachunków na rok 1893 okazuje się, że ordinarium przekroczono o 2800 i 74 zł. — Nadwyżki dochodów celnych wynosiły w roku 1893 54,956.691 zł. t. j. o 12,673.291 zł. więcej niż preliminowano.

Z zamknięcia roku 1892 okazuje się, że pokrycie było większe o 7,178.764 zł., nadto rozmaite oszczędności wynosiły 1.305.834 zł., od tego jednak potrącić należy przekroczenie kredytów w sumie 4,627.479 zł., ostateczny rezultat zatem jest o 2,857.120 zł. korzystniejszy od preliminarza.

Budapeszt 14. września. Na rezolucję delegacji austrjackiej w sprawie polepszenia wiktu żołnierzy, odpowiedział minister wojny, iż zmuszony żądać nowych w żaden sposób usunąć się nie dających kredytów na cele wojskowe, nie był znów w możności wstawić na ten cel do budżetu ministerstwa wojny odpowiedniej kwoty; sprawy tej jednak nie spuści z oka.

Na rezolucję delegacji węgierskiej w sprawie utworzenia trzeciej akademji wojskowej na Węgrzech, odpowiedział minister wojny, iż na sporządzenie planów gmachu i inne tym podobne wydatki, wstawiono już do budżetu ministerstwa wojny na rok 1895 kwotę 40.000 zł., chociaż otwarcie tej akademji póty nie nastąpi, póki nie będą załatwione pilniejsze i ważniejsze sprawy z dziedziny wychowania wojskowego.

Buda-Peszt 14. września. Konferencja delegatów austrjackich postanowiła wybrać Chlumetzky'ego prezydentem, a Hauswirtha wiceprezydentem. — Prezesem komisji budżetowej zostanie Buquoy, z Młodoczechów do tej komisji wejdzie Pacak.

W poniedziałek rozpocznie się dyskusja nad budżetem min. spraw zagranicznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Poznań 14. września. Z obawy przed cholerą nie dopuszczono handlarzy, z Królestwa przybyłych, na targ tygodniowy. Cała granica wzdłuż rejencji Marienwerder zamknięta została dla ruchu osobowego z Rosji.

Wiedeń 14. września. Do br. Hye'ego, prezesa komitetu, który zajmował się wzniesieniem w tumie św. Szczepana pomnika na pamiątkę odsieczy Wiednia, wystosował cesarz pismo odręczne, w którem wyraża mu najwyższe uznanie za doprowadzenie do skutku tego patrjotycznego przedsięwzięcia.

Wiedeń 14. września. W przejeździe z urlopu bawi tu b. minister skarbu dr. Dunajewski.

Wiedeń 14. września. Budżet wojskowy, przedłożony delegacjom, wyższy będzie o 4 miljony od zeszłorocznego. Z drugiej strony dochód z ceł preliminowany o 3 miljony wyżej, tak, że faktyczna zwyżka wyniesie tylko miljon.

Wiedeń 14. września. Pod *Wiener Neustadt* zdarzył się wypadek śmierci na cholerę.

Buda-Peszt 14. września. Do *Pester Lloyda* donoszą z Fiume, że gdy pociąg towarowy przejeżdżał przez tunel między Lics a Fuzine, zawalił się sufit tunelu, w którym właśnie przedsiębrano reperacje. Lokomotywa i dziesięć wagonów wyskoczyło z szyn, a towary w nich zawarte, zostały zmiażdżone. Maszynista i palacz są lekko ranni, a hamownicy ciężko.

Budapeszt 14. września. *Bud. Cor.* zapewnia, że mylną jest pogłoska, jakoby rząd wznowić chciał zakaz wywozu paszy. Natomiast przedsięwzięte zostaną kroki, by okolicom, dotkniętym brakiem paszy, ułatwić nabywanie tejże z okolic, posiadających zapasy.“

Budapeszt 14. września. Wczoraj odbyła się konferencja członków węgierskiej delegacji w obecności Wekerlego. Na prezydenta desygnowany jest Ludwik Tisza, na wiceprezydenta zaś Aladar Andrassy.

Dziś o godzinie 5. pierwsze plenarne posiedzenie.

Morawska Ostrawa 14. września. W kopalniach arcyksięcia Albrechta wybuchł strejk, załatwiony został natychmiast przez ugodę z robotnikami.

Rzym 14 września. W Pianezza pod Turynem wybuchł pożar, który straszną uczynił szkodę. Skonstatowano, że pożar wzniecono przy pomocy lontu. Burmistrz tej miejscowości otrzymał już przedtem list, w którym pożar zapowiedziano.

Rzym 14. września. Według watykańskich źródeł, wiadomość o aresztowaniu podejrzanych ludzi w ogrodach jest nieprawdziwa.

Londyn 14. września. Z źródeł chińskich donoszą o zwycięstwie Chińczyków w dwudniowej bitwie pod Kai Tschang. Przeciwnie twierdzi biuro Reutera, że Chińczycy zostali pobici.

Berlin 14. września. Cesarz rozkazał, by na przyszłość nie zabraniano publiczności przypatrywać się manewrom cesarskim, mówiąc, że lud widzieć chce swego cesarza, a cesarz swój lud.

Berlin 14. września. *Berliner Tageblatt* zapewnia, że wycieczka Niemców poznańskich, do Warcina do Bismarka nastąpi 26. bm., wezmą w niej udział nawet kobiety. W rozmowie z pewnym gościem z Prus Zachodnich Bismark gorąco rozbierał sprawę polską i wielce się dziwił, że dawne smutne doświadczenia tak mało wpłynęły na politykę rządu wobec Poleków.

Marienwerder 14. września. W powiecie Marienwerder cała granica rosyjska została zamkniętą dla ruchu osób, przybywających z Rosji.

Wiedeń 14 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 369·75, węg. kredyty 466·75; anglosy 169·75; laenderbanki 267·20, sztacbany 358·25; lombardy 114·75, elbethale 267·87 tytoniowe 226·50; alpiny 87·25; renta majowa 99·05; węg. złota 122·70 austr.; koronowa 97·07, węg koronowa 98·—, losy tureckie 68·90; uniony 279·25.

Berlin 14 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyt; 222·90 (369·12; lombardy 46·90 (114·36); węg. renta złota 100·40 (122·81); ruble 221·75 (135·38).

Frankfurt 13 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 301·— (368·85); lombardy 95·62 (114·34; renta węg. złota 100·30 (122·69); koronowa 93·8 (97·41).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. września godz. 2. min. - .

Akcje kred.	472·25	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	87·—	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	468·25	Akcje tyton.	223·—
Anglobanki	171·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·50
Uniony	280·25		
Ludwiki	215·60	Elbethale	268·50
Nordbany	329·50	Länderbanki	267·60
Lombardy	114·—	Renta zł. węg.	122·80
Losy tureckie	68·80	Bankvereiny	142·60
Staatsbahny	356·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	281·—	Ruble	134·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. września 1894.

HOTEL VICTORIA. R. Zamiński z Sanoka. Dr. H. Schöen z Krakowa. S. Lustig z Wiednia. A. Weihsbach z Demia wyżna. A. Häring z Sangerberg. C. Krénn z Wiednia. A. Krauss z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY. A. hr. Szeptycki z Kalisza. R. Nowakowski z Krakowa, T. Sulikowski z Tarnowicy. Sobolewski z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnik, kawaler, dobrze uzdolniony z kilkoma dobremi świadectwami poszukuje posady od św. Michała 1894 pod adresem H. Wójcik, Bobrowniki Małe, poczta Bogumiłowice. 694

Kucharz, kawaler tylko restauracyjny, życzy sobie wyjechać na prowincję. Zgłoszenia Ormiańska l. 16. F. G. Adres: Kucharz od 15 b. m. na każdą korespondencję odpowiem. 695

Wieńce i latarnie grobowe. Wanny, kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 703

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje *Kelmowski,* kompozytor. Żulińskiego 6. 705

Realność w Brzeżanach składająca się z domu nowo murowanego o 4 mieszkaniach z 5cioma komórkami, sadem ornem polem, ogółem 1.508 sążni kw.; niedaleko rynku, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Stefana Bojanowskiego, ul. Lwowska l. 111, w Brzeżanach. 700

Młody pomocnik handlowy. obeznany z czynnością piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Musiała w Jelżie. 697

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami w parterze, ulica Długosza 8. 701

Cztery pokoje z przynależytościami na drugiem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23. 702

Do najęcia dwa, trzy, cztery, siedem pokoi z przynależytościami, ul Kopernika 28. 688

Mickiewicza 15. 6 lub 4 pokoje i kawalerskie z przynależytościami od 1. października. 696

Korespondencja prywatna

Poszukuję osoby Z. W. E. podaj adres w „Kurjerze". 704

Za życzliwą pamięć dziękuję — i przykro mi, że tylko w ten sposób. Co do M. było małe nieporozumienie Ag.

W VIII klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

we Lwowie, ul Jagiellońska l. 7.

wpisy rozpoczynają się dnia 1. września w godzinach od 11. z rana do 5. po południu, kurs nauk zaś 15. września Stałe pensjonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1. września. 1880 1—1

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia 15. września 1894 r. na 4% losy węgiersk. banku hipotecznego po zł 2 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

Jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą siwuchę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/000 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1176 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

W koncesjonowanej szkole muzycznej

Klaudji Markiewiczowej

rozpoczyna się kurs nauki fortepianu z dniem 1. września 1894. Bliższe szczegóły, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole. Lwów. ul. Teatralna l. 8, II. piętro, (plac św. Ducha). Tamże znajduje się skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin.

Oficjalista

żonaty, lat 42, rutynowany rolnik w każdej gałęzi gospodarczej, biegły rachmistrz poszukuje każdej chwili odpowiedniej posady z rodziną, lub w danym razie może przyjąć obowiązek jako kawaler.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit **P. M.** poste restante Rzeszów. 1847 1—1

Uczeń *ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych,* **z n a j d z i e** *jako* **praktykant handlowy** *dobrą szkołę zawodową z wszechstronną praktyką we wielkim handlu Kazimierza Lewickiego.* 1906 1—3

Zarząd Dóbr Zameczek

stacja kolejowa i poczta Żółkiew

sprzedaje 1904 1—3

8 Buhai rozpłodowych

własnego chowu po orygialnym importowanym buhaju rasy „Szwycer" i najlepszej mlecznej, krajowej rasy krowach, ceny umiarkowane.

Dla

zakładów umundurowania

Czyste złote i srebrne borty, frędzle i sznury 310 1-1

kupuje po najwyższych cenach

„Oesterreichische Gold- u. Silber-Gekrätz- u. Scheideanstalt

Louis Roessler & Co.

Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

Wyroby apt. J. Kwizdy

w Korneuburgu.

Płyn restytucyjny dla koni,
Płyn gośćcowy,
Proszek korneuburgski,
Kit do kopyt,
Maść i mydło kresolinowe,
Tłuszcz na kopyta,
Oliwa na wyrzuty skórne u zwierząt.
Trucizna szczury i myszy

trzyma na składzie i poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38, 1415

Na pamiątkę wystawy krajowej 1894

krajowy wyrób.

Książki do nabożeństwa

najnowszej treści bardzo gustownie oprawne według najnowszego fasonu

poleca

Wincenty Kurzbiński

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l 3. (gmach Towarz. kredyt. ziemskiego) w podwórzu na lewo. Telefon l. 304.

PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1778 1—?

Przybywającym

na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje **Zarząd dóbr Juljana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.**

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Specjalność

na wystawie pod względem jakości i taniości.

Kawiarnia Ważnego

naprowadziła z dniem dzisiejszym dla szanownej publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej, oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki.

Cena gorącej kiełbasy 15 ct. z kapustą 20 ct.

Klozety pokojowe

po zł. 8, 18 i 30

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelaźny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1189 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

K A W Y

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	½ k —·90
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„ —·90
Ceylon zielona - - -	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota - - - - -	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Czysta dobra woda jest głównym warunkiem dla zdrowia!

Przeciw cholerze i epidemjom!

ANGIELSKIE PATENTOWANE 1908 1—2

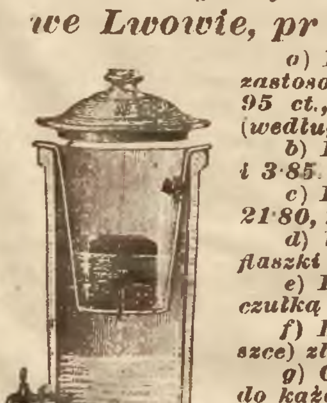
FILTRY DO WODY

zapomocą kompozycji węglanej oczyszczają i destylują wodę do picia, usuwając męty, mikroby i zarazki Filtry te jedynie prawdziwe i skuteczne systemu „BÜHRINGA" są w rozmaitych wielkościach i naczyniach do nabycia we Lwowie wyłącznie tylko w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO

(główny skład porcelany, szkła itp.)

we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.



a) Filter węglowy z wężem gumowym zastosowany do każdego naczynia otwartego 95 ct., złr. 1·35, 2·25, 4·10, 6·60, 8·80 (według wielkości).

b) Filter szklanny z flaszką złr. 2·10 i 3·85.

c) Filter kamionkowy złr. 10·60, 15·80, 21·80, 26·20.

d) Filter żelazny emaljowany do każdej flaszki złr. 4·85, 5·70.

e) Filter wiaderkowy emaljowany z beczułką kamionkową złr. 10·60 i 16·30

f) Filter kieszonkowy podróżny (w puszce) złr. 2·90.

g) Osobno do nabycia same węgle filtrowe do każdego rodzaju i wielkości filtru —·70, —·85, 1·65, 1·95, 2·55.

Patentowane filtry systemu „Bühringa" są najpraktyczniejszym i najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciw wszelkiego rodzaju dolegliwościom żołądkowym i rozmaitym chorobom zakaźnym.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST

Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najsilniejszy antiseptyczny; niezawodny przeciw cuchnieniu ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M. cesarza Maksymiljana i. j. t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 675 1—9

P. p. Jednorocznym Ochotnikom

wszelkiej broni, dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów

H. ROSENTHAL

c. k. dostawca nadworny.

Zakład mundurowania P. p. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

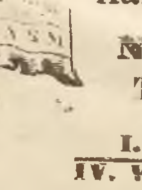
Cenniki na żądanie franco. 848 1—3

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. **Ostatni miesiąc.**

Główne wygrane

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Józef Rosner, dom bankowy. August Schellenberg, dom bankowy. M. Klarfeld, dom bankowy.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Cegielnie CEGIELNIE

Galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe

we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości, że objęło **zastępstwo zjednoczonych cegielni we Lwowie** i jako jedynie do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, otworzyło sprzedaż cegieł przy ulicy Kościuszki l. 22, parter.

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 południu.

zjednoczone.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris. 38 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berg apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kroppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK: Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rydler apt., Arn. Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawel, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol D. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Za- jewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. L. S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Po- drzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański. A. W Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Fra... TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. K... apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—?

EMIL KUŹNICKI

FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU

W OŚWIĘCIMIE.

Filja | Lwów. ul. na Błonie 16 | Telefon 334

Wielki skład wszystkich materjałów do pokrycia dachów i asfaltowania.

Ter, Lakier dachowy. Karbolineum, płyty asfaltowe izolacyjne

Moja Papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana.

Pokrywanie dachów papą i cementem, jakoteż pokostowanie podłogi asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszanie wilgotnych ubikacyj — załatwia własny i wyrobiony pokrywacz i asfaltownik pod gwarancją i najskrupulatniej.

Zamówienia proszę nadsyłać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie l. 16. Telefon 334. 1884 1—?

...Lwów, Skarbkowska 15, dom własny. ...w Krakowie, Sukiennice 28. ...czniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.